20 gr. 20 gr.

# GONIEC KRAKOWSKI

BELEG-EXEMPLAR

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 72 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. (tylko dla osób prywatnych); dla poszuk. pracy 20 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej dwa słowa) 40 gr

Rok II. Nr. 64.

Kraków, poniedziałek 18 marca 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł z odnoszeniem do domu 5 Zł.

# Niemiecki atak lotniczy na Anglię.

## Zbombardowano trzy okręty bojowe, krążownik i szereg lotnisk.

(=) **Berlin,** 18 marca. — **Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:**

**W godzinach wieczornych dnia 16 marca br. dokonało lotnictwo niemieckie, przy użyciu większych sił, ataku na północno-zachodnie wybrzeże Anglji i zaatakowało część floty brytyjskiej, zgromadzonej w Scapa Flow. Tutaj trafiono bombami i ciężko uszkodzono conajmniej cztery okręty wojenne w tem trzy pancerniki wojenne i jeden krążownik, nadto prawdopodobnie uszkodzono dwa dalsze okręty wojenne.**

**Pozatem zaatakowano i obrzucono bombami lotniska w Stromnee, Earth House i Kirkwall oraz jedno stanowisko dział przeciwlotniczych. Pomimo silnej obrony ze strony nieprzyjaciela niemieckie samoloty bojowe powróciły bez strat.**

W dalszym ciągu komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej donosi, że w **dniu 15 marca br. na południowy zachód od Zweibrücken odparto nieprzyjacielski patrol wywiadowczy, natomiast niemiecki patrol wywiadowczy w dniu 16 marca br. na odcinku Saary bez własnych strat wysadził w powietrze francuską placówkę obserwacyjną.**

Ponadto niemieckie lotnictwo odbyło loty wywiadowcze nad morzem Północnem i wschodnią częścią Francji, a **niemieckie aparaty myśliwskie zestrzeliły na zachód od Breisach francuski balon na uwięzi, który spadł w płomieniach.**

**Brytyjska admiralicja nie mogła przemilczeć potwierdzenia nowych sukcesów niemieckiego lotnictwa nad Scapa Flow.**

Westhinder został storpedowany, a następnie zatopiony, parowiec angielski „Melrose" (2.473 t. r.). Fakt zatopienia wspomnianego okrętu potwierdzili kapitanowie holenderskich okrętów „Netty" i „Katharina", którzy w piątek wieczorem przybyli do portu Seebrügge.

Na pokładzie „Melrose" przebywało 23 członków załogi, z której to liczby o 18-tu brak wszelkich wiadomości.

## Anglja nie jest w stanie budować nowych okrętów

### Wszystkie doki zajęte są naprawą uszkodzonych statków.

(=) **Kopenhaga,** 18 marca. **Dziennik „Faedrelandet" otrzymał doniesienie z Amsterdamu, iż w Anglji zatrzymano budowę wszystkich nowych okrętów.**

Wiadomość ta w szczególności stwierdza, iż marynarze przybywający tam z Anglji opowiadają, że **niemal wszystkie doki angielskie były zmuszone wstrzymać pracę około budowy nowych okrętów.** Powodem tego faktu jest to, że bardzo wiele angielskich okrętów zostało w ostatnich tygodniach uszkodzonych wskutek najechania na miny albo od bomb lotniczych.

## Holandja wstrzymuje komunikację okrętową z powodu niebezpieczeństw grożących u angielskiego „wybrzeża śmierci"

(=) **Amsterdam,** 18 marca. — **Jak donosi „Telegraaf" sztab generalny marynarki holenderskiej wydał w drodze telegraficznej instrukcję dla wszystkich towarzystw żeglugi morskiej, aby niezwłocznie wstrzymały komunikację okrętową.**

Zarządzenie wspomniane obowiązuje aż do odwołania i zostało podyktowane troską o los kretów, które odbywając podróże w kierunku Anglji są narażane na niebezpieczeństwa.

## Danja zamierza uwolnić się od zależności angielskiej.

(=) **Kopenhaga,** 18 marca. — Pismo „Kristik Ugerevue" zamieszcza list wystosowany do redakcji, w którym **autor domaga się zmiany źródła nabywania węgla przez Danję, w związku z obecnemi stosunkami.**

Warunki, pod jakiemi Danja zobowiązała się nabywać w Anglji 80 proc swego całkowitego zapotrzebowania materjałów opałowych, zdaniem pisma, **już od dawna stały się nieaktualne.** W razie dalszego kurczowego trzymania się tej umowy grozi Danji, jak to wykazało doświadczenie ostatniej zimy, kompletny chaos: Zamykanie fabryk i zakładów pracy, niemożność ugotowania strawy, brak światła, brak wody, katastrofalne bezrobocie, głód i drożyzna. „I czy Danja musi się znaleźć w takiej sytuacji, która musi pociągnąć za sobą niedające się przewidzieć skutki społeczne i polityczne, tylko dlatego, aby wypełnić układ handlowy, wytracony oddawna biegiem okoliczności z ram życiowych?". **Nikt nie może zaciągać wyższych zobowiązań, aniżeli mu pozwalają na to jego stosunki materjalne,** państwo Duńskie również nie stanowi wyjątku. Konieczna jest zmiana tego układu, zanim nie będzie za późno, to jest jak długo Danja może jeszcze sama dysponować swą wolą.

## Przyjaźń niemiecko-włoska trwa bez przerwy.

### „Stanowisko Włoch niezmienione". — „Relationi Internationali" podkreśla prostolinijność polityki faszystowskiej.

Medjolan, 18 marca. Czasopismo „Relationi Internationali" w artykule wstępnym swego wydania z 16 marca, zatytułowanym „Wyjaśnienia europejskie" podkreśla na wstępie, **że sojusz niemiecko-włoski istnieje w dalszym ciągu.**

Wizyta ministra spraw zagranicznych Niemiec — pisze tygodnik instytutu dla badań polityki międzynarodowej — dała powód zagranicy do **zupełnie fałszywych i wprost niepoczytalnych wniosków. Zapomina się zbyt** często i zbyt szybko o prostolinijności polityki faszystowskiej. Wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych odbyła się w ramach stałych układów, które są bardzo dokładnie określone paktem sojuszniczym i w drodze dyplomatycznych konferencyj. **Pozycja Włoch jest w dalszym ciągu niezmieniona.** O tem, że przyjaźń niemiecko-włoska jest w dalszym ciągu żywą i prawdziwą rzeczywistością europejską świadczy n. p. zawarty ostatnio układ węglowy.

## Wypadki „zderzenia się" czterech okrętów angielskich.

(=) **Amsterdam,** 18 marca. Jak donosi „Daily Telegraph" miały miejsce w ciągu ub. czwartku dwa wypadki zderzenia się okrętów, mianowicie parowiec angielski „St. Briac" (2.312 t. r.) zderzył się w zatoce Southampton z okrętem „Sumersotshire" (9.648 t. r.), zaś na morzu Iryjskiem otarł się „Duke of Bothesay" (3.812 t. r.) z okrętem rybackim „Vireo".

Okręt „St. Briac" uległ uszkodzeniu tak poważnemu, że musiał zawrócić do portu. Jaki los spotkał pozostałe okręty, o tem w Londynie całkowicie przemilczają.

## Szwedzki parowiec zaginął na Atlantyku.

(=) **Sztokholm,** 18 marca. **Szwedzki parowiec „Norma",** pojemności 1022 ton zaginął od 2 września wraz z załogą, liczącą 18 ludzi. W tym dniu parowiec wypłynął z ładunkiem soli z Gibraltaru, udając się do Szwecji.

## Jeszcze jeden okręt brytyjski poszedł na dno.

(=) **Bruksela,** 18 marca. — W ub. piątek na morzu Północnem, w niewielkiej odległości od pływającej latarni morskiej

## Sytuacja znacznie zmieniła się na korzyść Niemiec.

### „Washington Post" o skutkach pokoju sowiecko-fińskiego.

(=) **Waszyngton,** 18 marca. — Jak głębokie wrażenie wywarło zawarcie układu pokojowego sowiecko-fińskiego na rząd Stanów Zjednoczonych, świadczy artykuł dziennika „Washington Post", zbliżonego do sekretarza stanu Hulla. Artykuł, ogłoszony w piątek stwierdza, że element czasu na skutek zawarcia pokoju między Rosją sowiecką i Finlandją pracuje obecnie na korzyść Niemiec.

## Spotkanie Hitlera z Mussolinim.

**Berlin,** 18 marca. — **W związku z wizytą min. Ribbentropa w Rzymie nastąpiło przewidziane od dłuższego czasu spotkanie między kanclerzem Hitlerem a Mussolinim.**

**Spotkanie to miało miejsce dzisiaj przedpołudniem na Brennerze.**

## Wzrastające niezadowolenie robotników w dominjach bryt.

### Powoduje je pogarszanie się sytuacji socjalnej.

(=) **Moskwa,** 18 marca. **W dominjach brytyjskich panuje również niezadowolenie wśród robotników z powodu pogorszenia ich socjalnego położenia, wywołanego drożyzną.**

Kiedy robotnicy portowi w Aukland zie na Nowej Zelandji odmówili pracy w godzinach nadliczbowych, rząd osobiście objął kontrolę nad robotnikami w porcie. Rząd zagroził, że wszędzie tam, gdzie robotnicy będą publicznie demonstrować swoje niezadowolenie, zostanie wprowadzony stan wyjątkowy. To postanowienie rządu zakomunikował robotnikom minister górnictwa, który wspólnie z ministrem komunikacji poprzednio zażądał od delegacji robotników portowych zgody na pracę nieograniczoną co do czasu przy ładowaniu i wyładunku towarów z okrętów, kursujących pomiędzy Anglją i Nową Zelandją.

## Japonja nie może zrezygnować z uporządkowania Azji wsch.

### Kwestja uznania nowochińskiego rządu narodowego.

(=) **Szanghaj,** 18 marca. — Zbijając fałszywe pogłoski i błędne opinje, jakoby brak środków mógł uniemożliwić Japonji prowadzenie wojny, oświadczył przedstawiciel japońskich kół wojskowych co następuje: **„Japonja nie zrezygnuje w połowie drogi z uporządkowania stosunków w Azji wschodniej, ponieważ posiada środki na zrealizowanie tego dzieła.** Japonja może bez trudności wysłać do Azji wschodniej armję złożoną z 2 do 3 miljonów żołnierzy, a co się tyczy zapasów materjałów wojennych, to przy obecnem, a nawet przy większem jeszcze zapotrzebowaniu **posiada Japonja wystarczające zapasy, aby móc prowadzić wojnę przez conajmniej 2 do 3 lat".**

W kwestji uznania nowego chińskiego rządu narodowego, którego ustanowienie przewidują w kołach poinformowanych na początek kwietnia, oświadczył przedstawiciel armji japońskiej, **że ignorowanie przyszłego rządu Wangczingwela może pociągnąć dla obcych mocarstw tak przykre następstwa, jak to było w swoim czasie z rządem Mandżukuo.**

Pozatem przedstawiciel armji japońskiej wskazał na to, że pomimo początkowych odmownych deklaracyj, obce mocarstwa prowadzą dziś rozmowy z władzami Mandżukuo. Gdyby zresztą obce mocarstwa próbowały zająć wobec nowego chińskiego rządu narodowego takiesamo odmowne stanowisko, to przykre skutki tego odczuliby przedewszystkiem obywatele tych mocarstw, zamieszkali na okupowanych terenach Chin przy wykonywaniu swych zawodów handlowych.

## Wszystkiego najlepszego... ale na odległość.

### Pomoc Chamberlaina na rzecz Finlandji.

(=) **Amsterdam,** 18 marca. — W artykule pod tytułem „Dług dla Finlandji" pisze londyński „Times", że obecnie musi się wiele uczyć aby okazać Finom, iż ci wszyscy, którzy życzyli im jak najlepiej na odległość, nie będą o nich zapominali.

A więc i Finowie nie zapomną Anglji, podobnie jak Polacy, jak Czesi i Abisyńczycy! Wszyscy oni przypominają sobie doskonale tak chętnie przyrzekaną a niedotrzymywaną pomoc Anglików, którzy przecie zawsze stali za temi narodami, a obecnie oświadczają z głębi serca życzenia najlepszego powodzenia... na odległość.

# Z dnia na dzień

(=) **Kraków,** 18 marca.

**Anglja przestała być wyspą.** Jeszcze Anglja i Francja nie ochłonęły po gwałtownym wstrząsie z powodu zawarcia pokoju sowiecko-fińskiego i rozbicia się ich planów rozszerzenia terenu wojny na Skandynawję, a już znowu niegdyś tak potężny Albion drży pod nowemi potężnemi ciosami, wymierzonemi tym razem bezpośrednio przeciw wyspom brytyjskim przez niemiecką flotę powietrzną.

Niemieckie samoloty bojowe po raz pierwszy w silniejszych eskadrach zaatakowały dumę Anglji, jej flotę wojenną ukrytą w Scapa Flow i poważnie uszkodziły m. in. niemniej, jak cztery najcięższe okręty wojenne floty brytyjskiej celnie rzuconemi bombami. Jeżeli doliczy się do tego już poprzednio zatopione, lub uszkodzone, angielskie ciężkie okręty wojenne wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych lub samolotów, to można zaryzykować twierdzenie, że do obecnej chwili już niemal połowa angielskiej floty wojennej stała się niezdolna do walki.

Pozatem niemieccy lotnicy skutecznie zbombardowali szereg lotnisk angielskiej floty powietrznej. Równocześnie stało się wiadomem, że doki angielskie nie są w stanie budować nowych okrętów, ponieważ mogą zaledwie zdążyć z wykonaniem napraw angielskich okrętów, uszkodzonych wskutek ataków niemieckich. Wkońcu Holandja, ze względu na niebezpieczeństwa, połączone z rejsami do wybrzeży angielskich, zamknęła swą całą komunikację okrętową.

Wszystkie te fakty dowodzą całemu światu, że losy Anglji niepowstrzymanie dążą ku upadkowi. Słowa Hitlera: „Nie istnieją już wyspy" — stały się bezlitosną prawdą dla Anglji. Polacy jeszcze przed niewielu miesiącami byli w stanie wojny z Niemcami i stali się ofiarą tej wojny dla interesów angielskich. Niejeden z Polaków może jeszcze do ostatnich czasów liczył się z możliwością, że ewentualny atak mocarstw zachodnich od zachodu lub przez Skandynawję może spowodować zmianę położenia. Czy rozpoczęcie z powrotem wojny na ziemiach polskich tak ciężko dotkniętych i znajdujących się w stadjum powolnej odbudowy byłoby tak wielkiem szczęściem, o tem dzisiaj lepiej nie dyskutować.

Należy tylko stwierdzić, że wszelkie pogłoski na temat takich możliwości, kolportowane przez niedojrzałe i nieodpowiedzialne czynniki zostały zgóry przygwożdżone rozwojem aktualnych wydarzeń. Anglja, po upływie pół roku wojny, nie była w stanie przeprowadzić ani jednego skutecznego ataku, ani pod względem wojskowym, ani też politycznym w kierunku okrążenia Niemiec. Wprost przeciwnie, została ona zmuszona do beznadziejnej defenzywy i nie jest w stanie obronić się ani przeciwko niemieckiej kontrblokadzie morskiej, prowadzonej przy użyciu łodzi podwodnych i lotnictwa, ani też przeciwko atakom z powietrza, dokonywanym przez eskadry niemieckich bombowców na wyspy angielskie.

Fakty te powinniśmy sobie jasno uzmysłowić i postawić sobie pytanie, czy Polacy mają istotne powody żałować, że Anglicy obecnie także na własnej skórze poczuli działanie bomb niemieckich, na których działanie wydali Polskę bez skrupułów, pomimo wszelkich obietnic, nie próbując nawet udzielić jej jakiejkolwiek pomocy.

# Ameryka nie dostarczy samolotów mocarstwom zachodnim.

## Nagłe przerwanie rokowań ze Stanami Zjednoczonymi

(=) **Nowy Jork,** 18 marca. **Trwające od około 8 dni rokowania angielsko-francuskiej komisji zakupów z czynnikami amerykańskiemi w sprawie dostaw amerykańskich samolotów bojowych zostały niespodziewanie przerwane w ub. piątek.**

Jak donosi „Associated Press" ma to pozostawać w związku z życzeniem kongresu związkowego w kierunku gruntownego wyświetlenia zakulisowych okoliczności, związanych ze sprzedażą samolotów, a to z powodu uporczywych pogłosek, jakoby **amerykańskie tajemnice wojskowe zostały sprzedane, a amerykańskie zamówienia wojskowe były usuwane na plan drugi.**

W najbliższych tygodniach mają się rozpocząć dochodzenia w tej sprawie, prowadzone przez podkomitety senatu związkowego oraz kongresu. Zawieszenie prawa sprzedaży dotyczy tylko typów najbardziej nowoczesnych. Jak słychać, **fabrykanci powzięli uchwałę, aby nie przyjmować żadnych dalszych zamówień na te nowoczesne maszyny przed porozumieniem się z sekretarzem stanu Morgenthauem,** kontrolującym eksport, oraz z władzami armji i marynarki. Porozumienie to ma dotyczyć każdorazowego wywozu najnowocześniejszych samolotów bojowych. Anglja i Francja zamierzały zamówić pewną ilość samolotów myśliwskich typu „Bell-Air-Cobras" i „Curtis P 40". Zakupy obu tych typów nie doszły do skutku.

# Wymiana uchodźców-Polaków

## między Gen. Gubernatorstwem a strefą sowiecką.

(=) **Kraków,** 18 marca. — **Starosta miejski w Krakowie w drodze publicznych obwieszczeń komunikuje o porozumieniu zawartem między rządami niemieckim i sowieckim, w myśl którego w najbliższym czasie 14.000 uchodźców, pochodzących z terenu interesów sowiecko-rosyjskich, przebywających obecnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa, może powrócić do strefy interesów sowieckich.**

Powrót tych uchodźców ma nastąpić w **drodze wymiany, którą uskutecznić mają niemieckie komisje kontroli i repatrjacji.** Na teren strefy interesów rosyjsko-sow. będą przepuszczone te osoby, które przed wybuchem wojny posiadały tamże stałe miejsce zamieszkania.

**Starosta miejski w Krakowie wzywa w związku z tem wszystkie osoby, posiadające prawo powrotu do zgłoszenia się między 16 a 23 marca br. w gmachu magistratu w Krakowie (pałac Larisza, II piętro, pokój 2).** Osoby te muszą przedłożyć dowody personalne, dla stwierdzenia tożsamości i miejsca zamieszkania przed wybuchem wojny. Obwieszczenie stwierdza, że głównym dokumentem dla stwierdzenia tożsamości, jest polski paszport.

# W Lublinie również zorganizowano akcję pomocy dla ludności polskiej.

## Przedstawiciele Ameryki zachwyceni współpracą czynników niemieckich i polskich.

(=) **Lublin, 16 marca. W toku swej podróży wizytacyjnej po terenach Generalnego Gubernatorstwa przybyli do Lublina przedstawiciele amerykańskiego Czerwonego Krzyża Mr. Nicholson i Mr. Taylor, gdzie zostali przyjęci przez gubernatora Zörnera.**

Amerykanie zwiedzili szczegółowo placówki administracyjne i lokale polskich komitetów pomocowych. W zwiedzaniu tem ze strony niemieckiej wzięli udział m. in. starosta lubelski dr Cuhorst oraz kierownik wydziału opieki Tuerk, natomiast ze strony polskiej p. Tarnowska z ramienia głównego komitetu pomocy, dr. Danielewski jako kierownik polskiego Czerwinego Krzyża, oraz kierownik wydziału opieki p. Duczyński.

Na wstępie zwiedzono żydowski szpital w dzielnicy żydowskiej, gdzie obaj amerykańscy przedstawiciele rozmawiali szczegółowo z pacjentami o ich stanie zdrowia i traktowaniu w szpitalu. Również w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża oraz w zwiedzanych bezpośrednio potem baraków dla uchodźców, przedstawiciele amerykańscy prowadzili długie rozmowy z przebywającymi tam osobami! Ponadto zwiedzono dwie kuchnie ludowe, pozostające pod zarządem Polskiego Czerwonego Krzyża, biuro administracyjne Polskiego Komitetu Pomocy i miejski urząd pracy w Lublinie.

W czasie przyjęcia, jakie się odbyło u niemieckich władz miejskich, kierownik Polskego Czerwonego Krzyża p. Danielewski wyraził swoje zadowolenie z powodu współpracy kierowanej przez siebie organizacji z odnośnymi czynnikami niemieckiemi, które wykazują pełne zrozumienie i gotowość poparcia dla wysiłków polskich organizacyj pomocowych. Mr. Nicholson i mr. Taylor stwierdzili, że wyrobili sobie dokładny pogląd o stanie obecnej akcji pomocowej i o współpracy czynników niemieckich i polskich. — Wyrazili oni przekonanie, że współpraca ta zapewni skuteczną pomoc dla cierpiącej nędzę polskiej ludności.

# Państwa bałtyckie wypowiadają się za neutralnością.

(=) **Ryga,** 18 marca. W sobotę w południe zamknięto konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Urzędowy komunikat o rezultatach konferencji **stwierdza zdecydowaną wolę państw bałtyckich trzymania się zdala od zbrojnych konfliktów i zachowania polityki niezależności.**

# Ghandi domaga się całkowitej niepodległości Indyj.

(=) **Amsterdam,** 18 marca. W obszernym i porywającym artykule, zamieszczonym na łamach własnego dziennika „Haryian" wymienia Ghandi uprawnione aspiracje Indyj do całkowitej niezawisłości. Długoletnie doświadczenia i najdokładniejsza rozwaga pozwoliły Ghandiemu dojść do przekonania, że wszelkie wysiłki Wielkiej Brytanji w Indjach nie doprowadziły do unormowania stanu prawnego. Ostatecznym celem usilnej walki, jaką prowadzą nacjonaliści hinduscy, to zupełna i całkowita niepodległość Indyj.

# Blok skalny usunął się na pociąg.

(=) **Białogród,** 18 marca. **Na linji kolejowej Karlovac—Ljubiana spadł olbrzymi blok skalny na przejeżdżający pociąg osobowy.** Skutki katastrofy były tragiczne. Szereg wagonów wpadł do rzeki płynącej poniżej nasypu kolejowego. **Wskutek katastrofy 15 osób poniosło śmierć, a 10 odniosła ciężkie, zaś 20 lekkie obrażenia.**

# Zdolna sekretarka.

**Po kolacji część towarzystwa siedziała w salonie, zaś panowie poszli do palarni na dobre cygarka. Tu swobodnie zabawiali się miłą pogawędką, żartowaniem, aż wreszcie zeszli na rozmowę o kobietach.**

Adwokat dr. Działyński poruszył temat: Stosunek towarzyski szefa ze swymi podwładnymi, jaki niejednokrotnie prowadzi do najsilniejszych węzłów.

— Jest to łatwem do pojęcia, — twierdził, że kobieta, która z nami i dla nas pracuje...

— Sposobność rodzi miłość, — wmięszał się żartując dyrektor banku, pan Faber, — przyczem zdawało mu się, że powiedział coś wielce mądrego.

Na to prezes tegoż banku, Regulski, odezwał się:

— Przeszło trzydzieści lat pracowałem niemal wyłącznie z pomocą kobiet, nigdy jednak, ani na jeden raz nie odstąpiłem od zasady: Żadnych poufałości ani miłostek z podwładnym personalem.

Dyrektor Faber z niedowierzaniem kiwając głową, starał się ukryć ironiczny uśmiech, jaki te słowa u niego wywołały.

— Zdaje mi się, że pan dyrektor powątpiewa o prawdziwości mych słów, — rzekł prezes Regulski, — przypuszczam nawet dlaczego. Prawdopodobnie ma pan na myśli moją byłą sekretarkę, piękną pannę Izabellę Domską. Czy tak?

— Właśnie ano przyszła mi na myśl w tej chwili, panie prezesie.

— To znaczy, że pan uważał ją za moją kochankę. Czy tak panie dyrektorze? Proszę mówić szczerze i otwarcie, przed mecenasem Działyńskim nie mam żadnych tajemnic.

— A skoro tak i jeśli mam być szczerym, panie prezesie, to powiem. Jak wiadomo, godziny przyjęć stron u pana trwają do godziny 6-tej wieczorem. Od 5-tej jednak nikt nie miał do pana dostępu, ale to absolutnie nikt. Drzwi kancelarji były i pozostawały stale na klucz zamknięte, dzwonienie i pukanie było daremne, a nawet przez telefon nie było można się z panem porozumieć, chociaż wszyscy doskonale wiedzieli, że pan jest w biurze.

— Nie przeczę, bo tak było istotnie, — odrzekł dyrektor Regulski. — Iza była przepiękna. Jasna blondyna z platynowym odcieniem włosów, była zarówno roztropną, jak i piękną, a przytem nadzwyczaj przebiegła. Przyznaję, że zwłaszcza z początku, spojrzenie tej pełnej wdzięku twarzyczki i wspaniałej postaci, często odurzało mnie tak, iż musiałem się niemal gwałtem zmuszać do skupienia myśli na bieg interesów naszej instytucji. Gdy na mnie spojrzała, dosłownie traciłem wątek mych myśli. Jestem pewny, że z chwilą wstąpienia do naszego biura, Iza miała zamiar zdobyć mnie dla siebie. Ale moje zasady były silniejsze, niż my oboje razem. Jednak skoro wreszcie zauważyła, że się jej ten plan nie udaje, znacznie oziębła aczkolwiek jeszcze nie zniechęciła się całkowicie. Nie była to jej pierwsza u nas posada, lecz mimo tego podziwiałem szybkość, z jaką orjentowała się w naszem przedsiębiorstwie. Dość było wymienić jakąkolwiek firmę, ona z najdokładniejszą pewnością umiała wydać zdanie o jej dobroci, stanie jej finansów, wierzytelnościach, dostawach itd. Dawała polecenia, rady, kontrolowała, dysponowała, nie dopuszczała do mnie uciążliwych i bezcelowych odwiedzin, poprostu w małym palcu miała bieg naszego interesu. Z początku ubierała się zawsze bardzo gustownie i rafinowanie skromnie, zczasem jednak zdumiewająco coraz elegancjej. Często przychodziła do biura w kosztownem futrze. Pewno ma jakiegoś bogatego przyjaciela, — myślałem nieraz, nie dziwiąc się temu bynajmniej.

— Aż razu pewnego przyszedł do mnie mój brat i z pewnem zakłopotaniem odezwał się:

— Nie mam zamiaru odgrywać tu roli jakiegoś moralisty i rozumiem wszystko, że ty i Iza... ale mimo tego powinieneś zachować pewne formy przyzwoitości i nie narażać się wobec personalu, od prokurentów począwszy, a na woźnych i gońcach skończywszy, na ich języki i rozmowy o was obojgu.

— Zdumienie, oburzenie i bezradność z mej strony nie miały granic, gdy mi to samo opowiedział, co i pan, panie dyrektorze, przed chwilą, to znaczy o zamykaniu drzwi po 5-tej godzinie, o daremnych próbach połączenia się ze mną telefonicznie i t. d. — Postanowiłem więc sam zbadać tę rzecz aż do sedna.

Pokój Izy był tuż obok mego gabinetu, niedaleko zaś drzwi stało jej biurko, a na niem telefon. Gdy ktoś chciał wprost ze mną mówić, dzwonek odzywał się najprzód w jej aparacie, i dopiero ona łączyła z moim urzczbocznicę. Następnego dnia o godzinie 5-tej popołudniu podszedłem bez szmeru do drzwi mojego gabinetu i gdy usłyszałem dzwonek, nagle otwarłem je i wszedłem do jej pokoju. Ona szybko zerwała się z krzesła, podbiegła do drzwi, otwarła je i wyjęła klucz ze zamku.

— Dlaczego pani zamknęła drzwi na klucz?

Zmieszana wymówiła się, jakoby to tylko przez „zapomnienie" i „bezwiednie".

— A dlaczego telefon wyłączony? — pytałem dalej.

— Bo miałam nieznośny ból głowy — odrzekła spokojnie już całkiem opanowana.

Szczegółowe badania, jakie później zarządziłem, wykazały, że już od półtora roku w ten sposób się urządzała. W jakim celu? Oto chciała w ten sposób wywołać pozór, jakoby była moją kochanką i jako taka, uchodzić za osobę wpływową. Interesenci, którzy przychodzili do mnie, zwracali się do niej, a za pośrednictwo musieli się jej opłacać kosztownemi upominkami, albo pieniądzmi. — Teraz dopiero zrozumiałem ten jej luksus i elegancję. Byłem tem strasznie oburzony. — Naturalnie dostała natychmiast pisemne wypowiedzenie. Do jej prośby o osobiste wytłumaczenie się, nie przychyliłem się. Opuściła nasz dom ze świetnem świadectwem w ręku i wkrótce znalazła nową posadę w pewnem wielkiem przedsiębiorstwie przemysłowem, gdzie do tej chwili pracuje i jest jego duszą, a równocześnie oficjalną przyjaciółką swego szefa.

— Zdolna dziewczyna, — zauważył dr. Działyński z uznaniem.

— Ja zaś ze swej strony podziwiam pańską stałość zasad, — odezwał się dyrektor Faber do prezesa Regulskiego.

— Podziwiasz pan? — odrzekł tenże cicho i przygniatając bronzową figurką niedopałek cygara, dodał:

— Powiedz pan raczej, że popełniłem najgłupszy grzech z powodu niewykorzystania sposobności.

# Przygoda myśliwska w południowej Afryce.

II.

Inżynier **otwarł nóż myśliwski,** by go mieć na pogotowiu. Pierwszą ofiarą będzie boy, leżący bez ruchu. Wtedy on chwyci za broń... tymczasem pospiesznie podpalili resztki koszuli. Maleńki ogień podsycany zrywaną wokoło trawą, gorączkowo rwaną.

Czemuż to tracił tyle naboi! Kiedyż się ta męka skończy? Od której strony ukażą się **pierwsze błyski dziennego światła, przed którem dzikie bestje uciekają do swych kryjówek.** Porzucił tlejący się ogień, by znowu pochwycić karabin. I znowu cisza. Czuło się tylko szmery i lekkie stąpania... **poczem znów ryk przeciągłego sapania.** Charczenie zwierza rozdzierające twarde mięso bawołów, istna orgja żarłoków.

Oby im ta uczta wystarczyła! **Słyszy walkę silniejszych ze słabszemi,** o lepszy kęs w rozdzieraniu mięsa. To się wszystko odbywa o jakie 50 do 60 m. od ich skały, a wydaje się, jakby tuż za pierwszem drzewem. Nie śmie nawet spojrzeć w tę stronę, ale świadom każdego ruchu czuje bliskość wroga.

Boy oparty o łokieć, trwożnie wsłuchany odczuwa grozę niebezpieczeństwa, jego młody pan uspokaja go. Czarny błaga, by nie mówił i nie rozjątrzał głosem ludzkim potęg leśnych. **Ale on dalej przemawia, aby się upewnić, że ich dwoje żyjących istot jest na skale.** Ogień dalej tleje i znów resztki ubrań — prócz trykotu i krótkich spodenek inżyniera idą za płomień — do tych zwęglonych szmatek, dodaje wyrywane gałązki i badyle suche, których dosięga z narażeniem, że spadnie może ze skały, pozostaje mu jeszcze hełm, dlatego nie może się go pozbywać. O ile szczęśliwie wyjdą z tej awantury — będzie mu niezbędny w słońcu, powrotnej drogi.

**Rok życia by dał za karabin maszynowy.** Dał by im on łaźnię! — A tu w rękach tylko karabinek do obrony. — Boy się nie liczy. Noc, jak trwa, tak trwa!

A jednak ptactwo zaczyna się trzepotać w gałęziach, obojętne zresztą na to co się dzieje na dole. Inżynier dorzuca do resztek ognia, brudne, zatłuszczone szmaty boya. Ogień się wzmaga. Ale co będzie dalej? Kto dłużej trwać będzie, resztki z bawołów, ogień czyli też noc? Paść ofiarą bestji, w ostatniej chwili byłoby głupio i niesprawiedliwie!

Obydwaj nieszczęśliwcy drżą od zimna, a nie przychodzi im na myśl pożywić się ocalonym prowiantem, pić mu się też nie chce. Tkwią na tym kamieniu jak rozbitki na tratwie, miotanej falą.

**Ranny leży bez ruchu, zdrowy patrzy jakby się utrzymać na jednym kolanie z bronią w pogotowiu.**

Ale zimno coraz dotkliwiej go obejmuje. Ono b. niebezpieczne w krajach tropikalnych. Nabawienie się kataru staje się nie uleczalną chorobą.

Jeszcze słychać chrupania pozostałych kości. Wszakżeż oni są u siebie, a my intruzami.

Wreszcie, przeraźliwe te odgłosy cichną. Teraz inne ptaki za przykładem pantarek zwołują się. **Obydwaj na skale drżą od zimna.** Jak to jeszcze długo potrwa? Oby tylko wytrzymać, aby się nie stać **ostatnim kąskiem tej orgji na dole.** Może nareszcie dzień zaświta!

W międzyczasie gałęzie się ożywiają. Chociaż jeszcze nie dnieje. **I znowu wrzaski aż huczy, pewnie bitwa lwa z panterą, wściekłe ryki.** Ciche pomruki przerażające. **Inżynier strzela w ten kłębek dzikich bestyj.** Szalony wrzask, zgiełk, poczem cisza — najzupełniejsza cisza!

Powoli szczyty drzew się poruszają, to małpy tulące się między sobą, źle że im się we śnie przeszkadza. I znowu cisza. Las pełen grozy przebytej. Niepewność sytuacji straszna. Tuż obok prześlizgnęła się pantera — a na kamieniu czarna masa się porusza. Ach to boy! Nie czuł się pewnym na brzegu, chciał się dostać na środek kamienia, aby się czuć bezpiecznym. Inżynier znowu strzela, ale nic więcej się nie porusza. Chce skoczyć, by narwać suchych badyli dla wzniecenia gasnącego ognia, gdy w tem znowu przeraźliwe wrzaski. Z trzaskiem rozgryzanie kości z pozostałych bawołów — to hyeny kończą ucztę tamtych.

**Kiedyż wreszcie skończy się ten makabryczny festyn?**

Ukazanie się hyen jest uspokajające... Znać rude bestje nie syte poszły pić i wypoczywać. Już się lżej oddycha. Zimno jednak strasznie dokucza, prawie gołym ludziom.

Nagle, jak różdżką czarodziejską tknięte, **światło się roztacza.** Drzewa jakby z pod ziemi wyrastają, wysokie, rozłożyste — ptaki z gałęzi na gałąź przelatują, pełno ich krzyku i śpiewu. Małe, niewinne stworzonka nabierają ochoty do życia. Noc i jej niebezpieczeństwa giną w nagłej jasności dnia. W oddali antylopa skacze wśród bambusów. **W porannych promieniach słońca zapanował czar i niewinność całej natury.**

Biały rzucił się na prowiant, je z radością tego, który sam miał być zjedzony. Daje rozmoczonego w winie biszkopta czarnemu — ranny z trudnością przełyka. Gdyby miał wczoraj ubitego ptaka, upiekłby go z sobą — boy przywiązał go lianą za głowę — panterka zniknęła w wczorajszym zgiełku. Natomiast biały sam się przypieka, aby się ogrzać, ale już mu i za gorąco— to słońce, dające tyle kaloryj, jakby je to nic nie kosztowało.



**Transport upolewanego lwa afrykańskiego.**

W jednej chwili wszystko uporządkowane na skale. Człowiek biały pozostawia czarnego pod opieką ognia, idzie poszukiwać strzelby — obydwa zabili bawoły — znaczą miejsce małemi szczątkami, nad któremi sterczą sępy — ale już te nie znalazły żeru.

**Hieny oczyściły doszczętnie plac boju uczestników festynu.**

Mrówki dokonują dokładnie usuwania ostatnich włókien. Rogi jedynie pozostały nienaruszone. Co za wspaniała zdobycz! Zabiera je na kamień. Uszkodzona strzelba da się naprawić. Od biedy nawet użyć ostrożnie — ładunków nie brak — będzie niemi nawoływać na pomoc, by ściągnąć przyjaciół. Ależ się uśmieją, gdy mnie zobaczą **wpół nagim z hełmem na głowie!** Co tu jednak począć z bojem. Chodzić nie może. Zostawić go — pantera lub lwica mogą go dosięgnąć.

Inżynier po namyśle powziął postanowienie. **Dżungla w Arfyce lub w Azji wyrabia energję i dodaje pomysłów.** Ładuje boya na plecy wraz z ładunkami, strzelbą i pożywieniem. W jednej ręce mocny kij, w drugiej karabinek. Blaszanka u pasa, ale próżna!

Maszeruje, kierując się słońcem, teraz mu już busoli nie potrzeba. Kroczy ku południowi — pot go oblewa. Za każdym wytchnieniem. **Ciężar na plecach staje się dotkliwym.** Gdyby choć spotkał tubylców — ale oni opuścili tę ziemię w ucieczce przed białymi!

Nareszcie natknał się na szczątki opuszczonej chaty — tu będzie **schronisko upragnione.** Składa swój ciężar, pszczoły latają, zwabione biszkoptem, którym się posila — pszczoły. A więc i woda w pobliżu. Dźwiga się z trudem, ale idzie w poszukiwaniu dołów, gdzie się jeszcze utrzymały wody z zimy i pory deszczowej. Znajduje czarną ciecz, pełną suchych liści — utopionych pszczół i Bóg wie czego. Przefiltrował przez pozostałe na nim płótno — wlał do blaszanki, biegnie do boya. Śpi, czy już nie żyje? Przytknął szyjkę do grubych, sinych warg. Czarny **pił i znów popadł w sen,** przytknąwszy ucho do ziemi.

Teraz trzeba dalej wytrzymać, pilnować przed mrówkami czarnemi i aby dzikie zwierzęta, wyczuwające krew i rany czarnego nie wtargnęły.

Trzeba więc robić dużo hałasu. Inżynier siada w cieniu ze strzelbą i raz po razu strzela w powietrze, aby zastraszyć dzikie bestje a zarazem zwoływać swoich kolegów. Nakłada i zdejmuje wystrzelony ładunek. Czyni to machinalnie, bezwiednie. Już niczego się nie boi. Bez myśli, bez pamięci **pada na bok i śpi.**

Zbudził się z przylepionemi wargami do blaszanki napełnionej wodą z koniakiem. Zdawało mu się, że to cudowny sen. Otaczali go koledzy, żartując z jego wyprawy i ubrania — po chwili został przeniesiony na wóz ciężarowy, stojący niedaleko. Czarny zaś na usłane suche liście i próżne worki — bez ruchu i **prawie bez życia.**

Ale murzyn, prawdziwy murzyn ma skórę twardą, o ile cywilizacja i alkohol jej nie zniszczyły. Po dwóch miesiącach lekarskiej opieki — powrócił, kulejąc, do służby — otoczony poważaniem innych murzynów, którym imponował opowiadając, że zabił dwa bawoły — poranił lwy i pantery.

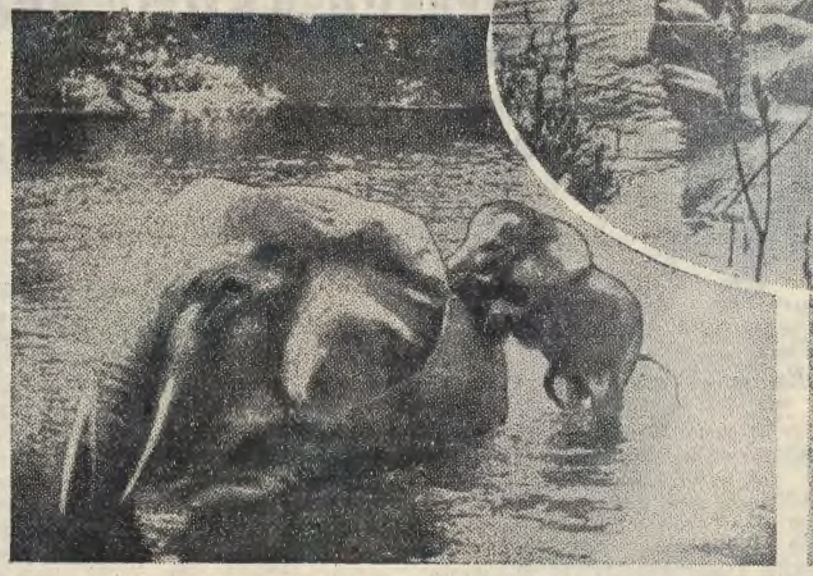
Inżynier zaś, pomimo wspaniałej postawy, ciężko się rozchorował, ale młodość i zdrowie zwyciężyły. Przy pierwszem wyjściu po rekonwalescencji poszedł odszukać ciężko zdobyte rogi. Odnalazł je. Służyły mu jako niezbity dowód — w opowiadaniach o tej strasznej nocy. Zabrał się znowu do pracy. Opowiadając bez końca o swojej przygodzie, dużo narobił hałasu w obozie i poza obozem na całej linji. A gdy przyjechał na inspekcję generalny dyrektor nowych robót nad Nigrem — przywołał do siebie myśliwego. Zrazu myślał, że zostanie usunięty. Ale kapitan zaprosił go do swego stołu z kolegami. Po wysłuchaniu opowiadań przygody — pił szampanem zdrowie bohatera. Kazał pokazać sobie rogi bawole, olbrzymie, przypłaszczone dołem, szalenie śpiczaste, zdolne do rozprucia brzuchów najsilniejszych panter i lwów. Kiedy wszyscy powstali od stołu — kapitan inżynierji ujął ramieniem poufale młodzieńca i rzekł — pamiętaj mój chłopcze, że już wiele, wiele lat temu, nawet przed wiekami, Chińczycy wynaleźli busolę...

Poniżej: **Słoniątko z matką igrające w rzece.**

Poniżej na prawo: **Upolowana lwica w dżungli afrykańskiej.**

**Murzyni z Wybrzeża Kości Słoniowej w Afryce wyciągają z wody zabitego hipopotama.**







# Indjańskie malowidła.

(Ł) — Malowidła na ciele czerwonoskórnych narodów nie są jakąś tylko bezmyślna ozdobą, lecz mają swe znaczenie. U poszczególnych szczepów wykonywane są z wielką starannością i symetrją, stanowiąc odznaki różnych szczepów, albo też osobiste. Każdy zaś szczep posiada odrębne, np. wojenne, na uroczystości lub inne zdarzenia.

Przed wyruszeniem na wojnę, Indjanie szczepu Sioux, smarują sobie dolną część twarzy czerwoną minją, na policzkach zaś nalepiają małe plasterki z ziemi. W czasie tych przygotowań, pochylają się nad palącym się stosem gałęzi, wymawiając słowa, coś w rodzaju przysięgi: „Jak ten ogień nie zna litości, tak i my nie będziemy znać żadnej łaski dla nieprzyjaciela"

Nalepianie plasterków ziemi symbolizuje młodego bawoła, który, przygotowując się do walki, zarysowuje rogami ziemię, przyczem wala sobie nieraz cały pysk. Po tem wstępnem przygotowaniu, poszczególny wojownik maluje sobie na ciele swoje osobiste znaki, używając do tego drzewianych węgielków.

Malowanie ciała nie pochodzi bynajmniej z próżności, albo też, żeby nieprzyjaciela nabawić strachem. Jest to raczej zwyczaj religijny.

Kolory odgrywają u Indjan także swoją rolę, podobnie, jak i u innych ludów. Czerwony kolor np. jest oznaką potęgi, — niebieski pokoju, — czarny żałoby, — biały uciechy, młodości itd.

Każdy szczep posiada swoje odrębne znaczenie kolorów. Naogół jednak, zapatrywania ich pod tym względem nie różnią się wiele od zapatrywań cywilizowanych narodów. Indjanin szczepu Kiowa np. smaruje sobie twarz czarną farbą na znak, że jest gotów umrzeć, albo zwyciężyć.

Dziewczęta różnych indyjskich szczepów malują sobie na licach czerwone plamy, gdy są narzeczonemi.

Malowana twarz Indjanina jest więc dla znawcy tych znaków niejako książką, którą można czytać. Każdy bowiem kolor ma swój powód i znaczenie. Tak np. Indjanie szczepu Moqui malują sobie na twarzach białe i niebieskie paski, gdy pragną deszczu. Przekreślając zaś te paski czerwonemi, oznacza, że boją się burzy. Zielone paski oznaczają, że koniecznym jest deszcz dla kukurudzy, żółte zaś dla kawonów.

Nadzwyczaj kunsztówne malowidła wykonują szczepy z nad wybrzeży Oceanu Spokojnego. Kolory, których do tego używają, pochodzą częścią z mineralnych, a częścią z roślinnych zabarwień. Odkąd jednak czerwonoskórcy poczęli się coraz częściej stykać z ludźmi białej rasy, po największej części poczęli także używać farb, któremi mogli się malować z pomocą pędzelków.

### POCZCIWY.

Pan X. ma domowego lekarza, wzywa go dosyć często i płaci mu bardzo mizerne honorarja. Któregoś dnia posyła po doktora, bo ma katar. Lekarz konstatuje katar, bierze honorarjum, odchodzi i zjawia się po raz drugi w południe. Wieczorem przychodzi po raz trzeci.

— Doktorze — powiada pan X. — jaki pan poczciwy. Gdyby nie pan, zapomniałbym, że jestem chory.

# Brak rąk do pracy, wielką troską Francji

## Próby użycia ludów kolonjalnych w przemyśle zbrojeniowym.

**Bruksela**, w marcu.

Jasnem jest, że skutkiem wojny polityka gospodarcza Francji natrafia na poważne trudności. Trudności te centralizują się obecnie **głównie dookoła braku rąk do pracy.** O robotników toczy się istna walka między rozmaitemi czynnikami, które motywują konieczność uzyskania nowych rąk do pracy rozlicznemi, poważnemi, argumentami. Wpływowe osobistości atakowane są ze wszystkich stron o użycie swych wpływów dla zwolnienia z wojska pewnych sił roboczych, nieodzownie koniecznych do utrzymania w ruchu przedsiębiorstw rękodzielniczych i przemysłowych a przedewszystkiem do uprawy roli.

W parlamencie mnożą się

**Interpelacje na temat zatrudnienia robotników.**

Tak np. jeden z deputowanych zapytywał, dlaczego fabryka „A“ wyreklamowała aż tylu robotników, podczas gdy inne przedsiębiorstwa **musiano unieruchomić ze względu na brak sił roboczych.** A tymczasem jest wręcz niemożliwem zwolnienie takiej ilości pracowników z wojska, któraby zadość uczyniła potrzebom rolnictwa i hodowli.

Istnym kozłem ofiarnym jest obecnie **minister dozbrojenia Dautry.** Dokonuje on prawdziwych cudów w zakresie wydostawania z najbardziej zapadłych kątów Francji sił roboczych i użycia ich w przemyśle zbrojeniowym. Z tego tytułu czyni się min. Dautry **poważne zarzuty**, że w ten sposób inne działy gospodarki narodowej są poszkodowane.

Dautry broni się przeciwko tym zarzutom **wymownemi cyframi.** — Mianowicie podczas gdy z końcem sierpnia fabryki zbrojeniowe zatrudniały **1.230.000 robotników,** na skutek mobilizacji cyfra ta **spadła we wrześniu do 620.000 robotników,** ale od tego czasu udało się uzyskać drogą reklamacji z wojska pewną liczbę sił roboczych, tak, że obecnie cyfra robotników, zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym sięga **1.200.000 osób.**

Pozornie jest to więc cyfra bardzo skromna, ale trzeba wziąść pod uwagę, że **czas pracy z 45 godzin tygodniowo, został powiększony do 60 a nawet do 72 godzin.** — Dautry jest zdania, że mimo to **potrzebuje on jeszcze więcej robotników,** przyczem wskazuje na analogję wypadków podczas poprzedniej wojny. Skąd jednak Dautry ma wziąść tych robotników?

Podwyższenie liczby robotników zajętych w przemyśle zbrojeniowym **nie zostało niestety przewidziane w programie ministra Pomareta.** Program ten nie pozwala przewidywać zbyt różowej przyszłości. Bezrobotni, których liczba dochodzi obecnie do 200.000, **nie dadzą się tutaj zastosować.** Liczba ostatnio wyszkolonych specjalistów dochodzi zaledwie do 17.000.

Wielką nadzieją pozostają zatem

**jedynie ludy kolonjalne.**

W ciągu bieżącego roku ma się nadzieję ściągnąć do Francji **200.000 robotników kolorowych.** Podczas poprzedniej wojny zatrudniono 160.000 robotników z kolonij, a obecnie pracuje we Francji 7.000 Indochińczyków i 2.000 Marokańczyków w przemyśle zbrojeniowym. Co tydzień sprowadzą się około 500 Marokańczyków, ale o Indochińczykach już się nie mówi.

Jeżeli nawet Francji uda się sprowadzić 200.000 kolorowych robotników, to i tak ważną rolę odegra problem, **czy robotnicy ci będą w tej samej mierze wydatni, jak biali.** O wiele chętniej powitanoby robotników z innych państw europejskich, przedewszystkiem zaś ze Szwajcarji i Belgji, ale, jak to stwierdza minister Pomaret w swym planie, usiłowania, przedsięwzięte w tym kierunku, **nie doprowadziły do pomyślnego rozwiązania sytuacji.**

Obok robotników zamyśla się

**w szerszej mierze uwzględnić kobiety**

przy rekrutowaniu sił roboczych. Podczas ostatniej wojny **w przemyśle zbrojeniowym było zatrudnionych 400.000 kobiet.** — Obecnie pracuje **ponad 500.000,** przedewszystkiem w fabrykach samolotów, w których nieraz stanowią one jedną trzecią część całego sztabu robotniczego.

Dla lepszego ujęcia sprawy zastosowano system **dobrowolnej służby pracy,** który jednak w razie potrzeby będzie zamieniony **na powszechny obowiązek pracy.** Minister pracy jest upoważniony do ustalenia pewnego procentu maksymalnego, który będzie obowiązywał poszczególne władze, gałęzie przemysłu i fabryki w zakresie użycia kobiet do pracy. Nie zatrudnione dotychczas kobiety **muszą się zarejestrować, poczem przydzieli się je do wyznaczonych warsztatów.**

Znaczenie tego problemu zostało jasno oświetlone przez admirała Docteur'a w jednym z jego artykułów. Admirał ten mianowicie udzielił wymownej odpowiedzi na aktualne pytanie: dla kogo właściwie pracuje czas. — Powiedział, że **czas pracuje dla tego, kto potrafi najwięcej dokonać** — Admirał zwalcza iluzje, które opierają się na braku surowców w Niemczech, przyczem są ludzie, sądzący, że Niemcy ze względu na brak surowców nie będą w stanie wytrzymać długotrwałej wojny. Admirał Docteur jest zdania, że **ważniejszą od surowców jest odpowiednia wydajność pracy.**

---

## Pojednanie rządu rumuńskiego z „Żelazną gwardją“

(=) **Bukareszt,** 18 marca. W związku z dążeniami rządu rumuńskiego, mającemi na celu odprężenie polityki wewnętrznej odbyły się ostatnio po raz wtóry **rozmowy z byłymi przywódcami b. „Żelaznej gwardji“.** Rozmowy przeprowadzał osobiście minister spraw wewnętrznych.

W wyniku pomyślnych rokowań została delegacja najwybitniejszych przedstawicieli b. „Żelaznej gwardji“ przyjęta przez premjera Tatarescu, któremu wręczyła memorjał, zawierający oświadczenie, iż **podporządkowują się królowi i rządowi i oddają do ich dyspozycji w służbie nowego politycznego porządku w Rumunji.**

Równocześnie „Żelazna gwardja“ zwróciła się z podobnem, jak wręczony rządowi memorjał, oświadczeniem do wszystkich zwolenników, które to oświadczenie podpisało 300 najwybitniejszych członków tej organizacji.

---

# Wojska angielskie we Francji.

## André Maurois w roli przyzwoitki.

Wybitny pisarz francuski André Maurois, członek akademji został znów, jak za czasów wojny światowej, mianowany **oficerem łącznikowym między francuskim a angielskim sztabem generalnym.** Opracował on niedawno **rozkaz dzienny,** zawierający **wskazówki, dla żołnierzy angielskich, jak mają się zachowywać wobec ludności francuskiej.**

„Musicie pamiętać o tem — mówi rozkaz — że obejście chłopskie, które **dla was jest tylko przejściową kwaterą,** dla francuskiego żołnierza jest **domem, w którym mieszka jego rodzina** i że z każdym z przedmiotów znajdujących się w tym domu, wiążą się dla niego wspomnienia. Musicie sobie uprzytomnić, cobyście myśleli, gdyby wojna **rozgrywała się w waszej ojczyźnie,** a Francuzi kwaterowaliby w waszym domu.

„Przybywając po raz pierwszy do Francji, strzeżcie się zbyt pochopnego sądu o Francuzach. Ich zwyczaje są różne od waszych, nie znaczy to jednak, że są gorsze.

„**Kobiety, w których domu mieszkacie, zdane są często na wyłączną waszą opiekę. Obchodźcie się z niemi tak, jakbyście chcieli, żeby w waszej nieobecności obchodzono się z waszymi żonami i córkami.**

„Przymierze między Francją a Anglią było koniecznością militarną i polityczną. Oba kraje, które nawzajem potrzebują swojej pomocy, muszą się też nauczyć bezwzględnego wzajemnego szacunku. **Od was tylko zależy, by Francuzi uważali Anglików za sprzymierzeńców, którym można zaufać“.**

Rady te są oczywiście głosem wołającego na puszczy. Przeciętny Francuz, t. zw. „szary człowiek“ **nigdy nie mógł się zdobyć w stosunku do Anglików na szacunek, tem mniej zaś na sympatję. Anglik zaś patrzył na niego zawsze zgóry.** Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Wszyscy, którzy kiedykolwiek rozmawiali z Francuzami o Anglikach, albo obserwowali zachowanie się synów Albionu we Francji, potwierdzają fakt ten bezsprzecznie. **Francuz uważa Anglika za aroganta, skąpca i nieokrzesanego człowieka, hałaśliwego i pozbawionego kultury, mimo nałogowego zwiedzania muzeów. Francuz natomiast w oczach Anglika jest niechlujny, nerwowy, pobudliwy i gadatliwy.**

Mały angielski korpus ekspedycyjny, liczący zaledwie 150.000 ludzi, **obsadził w północnej Francji liczne miasta i wsie, hotele, gospody** itp. Wyposażenie żołnierzy angielskich, pod względem przyborów służących do prywatnego użytku jest wprost zbytkowne i pozostaje w jaskrawem przeciwieństwie do bagażów żołnierza francuskiego. **Podczas gdy żołd dzienny francuskiego „poilu“ wynosi jednego franka (około 12 gr), to angielski „tommy“ pobiera 30, a Kanadyjczycy otrzymują nawet 50 franków.** Oprócz tego żołnierze angielscy otrzymują bezpłatnie 50 papierosów na tydzień.

---

# Szeroka organizacja zaopatrzenia Warszawy w żywność.

## Dostawy ziemniaków z Lublina i Radomia. — Zapewnione jest również zaopatrzenie w chleb i inne artykuły żywnościowe. — Zniszczona gazownia została naprawiona.

(=) **Warszawa,** 18 marca. — W Warszawie, gdzie wojna, na skutek nierozsądnego zachowania się ówczesnego komendanta miasta, pragnącego ratować honor miasta przez wydanie na łup dział kobiet i dzieci, spowodowała większe zniszczenie, niż w innych okolicach Polski, zaopatrzenie w żywność ludności, wzrosłej z powodu napływu olbrzymiej liczby uciekinierów do 1,8 milj. przedstawiało niezwykle trudne zadanie.

Tem więcej godnem uznania jest więc fakt, że już obecnie, dzięki nadzwyczajnym wysiłkom udało się rozbudować organizację, która zdołała ująć i zapewnić sprawiedliwy rozdział koniecznych do życia artykułów dla ludności i w ten sposób zabezpieczyć jej przyszłość. Należy przytem uwzględnić, że w okręgu warszawskim, niemal 3/4 wszystkich zapasów żywności oraz **prawie cały stan bydła uległ zniszczeniu.**

Niemiecka administracja cywilna, po dokładnem zbadaniu sytuacji, zorganizowała przedewszystkiem w każdym powiecie okręgu warszawskiego **specjalną komisję odbiorczą** której zadaniem jest przyjmowanie od gmin dokładnie określonych ilości wyprodukowanych przez nie artykułów żywności.

Wymienione komisje odbiorcze powiatowe przesyłają te artykuły **bezpośrednio do centralnego punktu gospodarczego w Warszawie,** ten zaś ułatwia ludności rozdział środków żywności przy pomocy 220 miejsc sprzedaży. Dzięki temu zdołano zlikwidować nieznośne stosunki na warszawskim rynku zaopatrzenia a równocześnie zabezpieczono pracującej ludności otrzymywanie w przyszłości wszystkich artykułów koniecznych do życia.

Szczególnie ciężkiem zagadnieniem jest **sprawa zaopatrzenia miasta w ziemniaki,** ponieważ okręg warszawski posiadający glebę dość nieurodzajną, nie jest w stanie zaopatrzyć Warszawę w dostateczne ilości tego artykułu. Z tego powodu władze okręgu warszawskiego zawarły umowy o dostawy ziemniaków z okręgami lubelskim i radomskim, a pierwsze dostawy z tych terenów nadeszły już do Warszawy na setkach wozów konnych.

Ponadto, w okręgu warszawskim podjęto energiczną pracę nad **zwiększeniem uprawy ziemniaków.** Przytem, w przeciwieństwie do dawniejszych czasów, zwrócono uwagę na dostarczenie do sadzenia **pewnych jednolitych gatunków ziemniaków,** podczas gdy dotychczas sadzono obok siebie gatunki najróżnorodniejsze. Powodowało to pewne niedogodności przy konsumcji, ponieważ po ugotowaniu niektóre ziemniaki rozgotowywały się na papkę, gdy inne były jeszcze zupełnie niedogotowane.

W dalszym ciągu wydano zarządzenia w sprawie **zwiększenia stanu drobiu** tak, że należy się spodziewać, iż zaopatrzenie Warszawy w jaja w niedługim czasie będzie do pewnych granic wystarczające. Podobnie przedstawia się **sprawa z zaopatrzeniem miasta w chleb mąkę, tłuszcze, mięso, mleko** i t. d. Naturalnie, przez stworzenie centralnego aparatu rozdzielczego położono główny nacisk nietylko na planowy rozdział środków żywności, ale również **na wytępienie handlu podziemnego i praktyk lichwiarskich.**

W związku z powyższemi zagadnieniami, należy również nadmienić, że dotychczas **zdołano już pokonać główne trudności, jakie nastręczało ważne zagadnienie zaopatrzenia Warszawy w gaz.** Podczas ostrzeliwania Warszawy największe rezerwoary i przewody gazowe **zostały w przeważnej części zniszczone,** tak, że zaopatrzenie miasta w gaz zostało prawie zupełnie sparaliżowane.

Dzięki energicznym wysiłkom udało się w krótkim czasie naprawić i uruchomić wielki, prawie zupełnie zniszczony zbiornik gazowy przy ul. Ludnej oraz główny przewód gazowy z gazowni na Woli, aż do placu Bankowego, jak również inne odgałęzienia, tak, że **zaopatrzenie centrum miasta w gaz poprawia się z miesiąca na miesiąc.** W obecnej chwili liczba odbiorców gazu wynosi już 45 tysięcy, ponadto na ulicach miasta, które częściowo oświetlane są elektrycznie, pali się w obecnej chwili 2.200 latarń gazowych. Zużycie gazu, które w listopadzie ub. r. wynosiło dziennie zaledwie 6.500 m³, wzrosło już w grudniu ub. r. do 50.000 m³ dziennie, a obecnie wynosi 80.000 m³. Cyfry te dowodzą jak energicznie i szybko przeprowadzona zosała odbudowa zaopatrzenia w gaz Warszawy, tak ważnego dla dużego miasta.

---

## 8 miljardów lir. przeznaczono dodatkowo na obronę Włoch.

(=) **Rzym,** 18 marca. Do izby faszystowskiej i korporacyjnej wniesiono projekt ustawy, upoważniający ministerstwo wojny do podwyższenia wydatków na obronę kraju do dnia 30 czerwca o dalsze 8 miljardów, niezależnie od sum przeznaczonych na ten cel w

---

## Nowe muzeum powstanie we Włoszech.

W okolicach Rzymu zostanie **w dniu 21 kwietnia br.** otwarte **niezwykle ciekawe muzeum,** obejmujące przedewszystkiem różne **zabytki rzymskie z przed kilku tysięcy lat.** Jednym **z najciekawszych eksponatów** będą **dwa okręty rzeczne,** pochodzące z roku mniejwięcej **80 po Chr.,** które służyły **cesarzom rzymskim za rodzaj jachtów reprezentacyjnych** i które znajdowały się na wodach jednego z rzymskich jezior. Jeden z tych jachtów posiada **długość 68 m, szerokość zaś 20,** drugi posiada wymiary **75 na 24.** Dziob okrętu spoczywa na podwyższeniu z metalu i jest artystycznie zrobiony. Oba te jachty zostały **dopiero niedawno wydobyte z jeziora** i są niezwykle ciekawemi zjawiskami dla historyków sztuki.

---

## Znów fala mrozów w Norwegji.

**Tym razem termometry wykazały minus 38 stopni.**

(=) **Ozlo,** 18 marca. Norwegja znalazła się ponownie pod wpływem bardzo silnej depresji, co spowodowało spadek temperatury. Najniższą temperaturę, a mianowicie minus 38 stopni zanotowano w miejscowościach Roeroe, leżącej 110 km na południowy wschód od Drontheim.

---

**Z DNIA.**

## Fatalne pytanie.

*Spotkałem niedawno mego przyjaciela Miecia, który znany jest w całem mieście ze swoich matrymonjalnych przykrości. Już nieraz zwierzał mi się, że nie jest z żoną szczęśliwy, że przeklina dzień, w którym się ożenił z uroczą Kazią, która wkrótce po ślubie zmieniła się w wstrętną Kazicę i trzyma go pod pantoflem.*

*A co najgorsza podobno go zdradza!*

*— Wiesz, mam już tego wszystkie dosyć! Babsztyl nie dość, że mnie maltretuje, ale zdradza mnie w sposób najordynarniejszy na świecie. Miałem z nią zasadniczą rozmowę wczoraj, ale niewiele się dowiedziałem.*

*— Jakto? Trzeba było jej zagrozić poważnemi konsekwencjami, trzeba było jej zagrozić wyrzuceniem z domu, rozwodem i innemi karami.*

*— No tak widzisz, ale ona umiała mnie obejść!*

*— Jakto obejść?*

*— No, tak, przyszedłem do niej i rzekłem: Kaziu powiedz mi krótko i węzłowato — zdradzasz mnie czy nie? Nie będę cię dłużej męczył pytaniami, chcę tylko wiedzieć, czyś mnie zdradziła czy nie? „Nie mogę ci powiedzieć ani tak ani nie“ — odparła żona. — „Jakto nie możesz? Na każde pytanie można odpowiedzieć tak lub nie! — Zawołałem zirytowany“ — Dobrze, ciągnęła dalej moja żona, jeżeli tak, to ty mi odpowiedz czy przestałeś przepijać mój posag, czy skończyłeś romans swój z panną Zlutą, czy ten guz na czole został ci nabity po pijanemu, czy pieniądze, które były przeznaczone na zapłacenie komornego nie przepiłeś w knajpie, czy sprzedałeś mój złoty pierścionek, choć miał stanowić fundusz żelazny na czarną godzinę?“ Rozumiesz, ciągnął dalej mój przyjaciel, że nie mogłem dać rady tej kobiecie i przestałem się jej dalej pytać.*

*No dobrze, ale mogłeś dać jej poprostu krótką rzeczową odpowiedź na te wszystkie pytania. Mogłeś powiedzieć nie i koniec.*

*— No, tak widzisz, ale niestety musiałbym był dać odpowiedź tak, a to nie wypadało po pytaniu, jakie jej sam zadałem!*

*— Trudno mój drogi, zaszkodziła ci zbytnia ciekawość! — rzekłem i zostawiłem przyjaciela jego myślom.*

*Xerez.*

---

**WIERNA.**

Podczas jednej z tak częstych ulicznych strzelanin w Chicago, kula zabłąkała się do pokoju dwóch stenotypistek, które siedziały przed swojemi maszynami, niczego nie spodziewając się.

Rozległ się straszliwy krzyk. Jedna z dziewcząt tylko całkiem lekko draśnięta, sądziła, że nadeszła ostatnia chwila jej życia.

— Olgo — szlochała przerażona — napisz do mojego Jima: „Kochałam zawsze tylko ciebie. Tysiąc najserdeczniejszych całusów“ i zrób trzy kopje po jednej dla Boba, Jacka i Billa...

# Historja w kuchennym rondlu.

Są pewne nazwiska, które **dzięki wielkiej popularyzacji zatraciły** poprostu **swoje dawne znaczenie** i stały się **określeniami** nie budząc wspomnienia o ich pierwotnym właścicielu. Któż np. wie, że t. zw. **„raglan" czyli płaszcz** bierze swą nazwę od pewnego angielskiego **lorda, że „bojkot"** jest również nazwiskiem angielskiego oficera lub „lincz" wywodzi się od **Amerykanina Lyncha.** Co pewien czas tworzą się takie **nowe słowa przeżywając okres powodzenia,** by potem zginąć w niepamięci. Przed wojną światową znany był **w Wiedniu** kapelusz słomkowy nazwany **„Girard-Hut"** od znanego aktora, w Polsce utarły się pojęcia i określenia np. **„nos kościuszkowski", „baczki a la książe Józef"** i wiele innych.

Te same losy nazwisk spotkamy **w jadłospisie każdej restauracji.** Znajdujemy tam liczne nazwiska potraw **pochodzące od miejscowości, ludzi itd.** nie wiemy jednak po większej części dlaczego wogóle tak daną potrawę ochrzczono. Jeszcze bardziej ciekawy obraz znajdujemy **w karcie win:** tam każde wino nieomal nazwane jest albo od miejscowości (château Yquem, Rüdesheimer, Riesling) albo też od osoby.

Postarajmy się zgłębić historję potraw, które z apetytem zajadaliśmy nieraz nie zdając sobie sprawy komu zawdzięczamy ich powstanie. A przecież **historja kuchni** wogóle, w szczególe zaś wielkich smakoszów i „reformatorów" kuchni **jest niezmiernie ciekawa,** gdyż z jednej strony odkrywa nam różne obyczajowe strony życia, z drugiej zaś pozwala poznać psychologję wielkich ludzi, którzy poza swemi zawodowemi pracami bardzo chętnie odwiedzali kuchnię i tam czuli się nieraz lepiej jak w życiu oficjalnem. Wielu np. sławnych autorów było wręcz namiętnymi gastronomami, i pozostawiło po sobie poza dziełami literackiemi również świetne przepisy na torty, pieczenie czy kremy. **Wielki znawca kuchni Brillat-Savarin,** żyjący **w pocz. XIX** wieku wydał na ten temat **ciekawe dzieła,** które zarówno świetnem ujęciem jak też prawdziwem znawstwem tematu budziły ogólne uznanie u współczesnych.

Ale sięgnijmy do faktów: **„sandwicz" czyli „kanapka"** wywodzi swą nazwę od **lorda Sandwich żyjącego w XVIII wieku,** ówczesnego **lorda admiralicji.** Zdarzyło się pewnego razu, że gdy podczas **posiedzenia Izby Lordów** koledzy Sandwicha wyszli na obiad, gdyż właśnie ogłoszono **przerwę obrad,** lord wyjął z kieszeni **bułkę przekrajaną na pół obłożoną szynką** i z apetytem ją skonsumował. **„Wynalazek"** lorda znalazł ogólne uznanie i przyjął się a wraz z nim i nazwisko lorda, które pozatem stało się nazwą dalekich wysp. Gdyby nie one i owa bułka postać lorda Sandwicha byłaby **zapewne zupełnie dziś nieznaną.**

Również znanym jak „sandwicze" jest nazwa **majonezu.** Historja jego jest do dziś mało znana i podlega licznym interpretacjom. Znany francuski **gastronom Careme** zastanawiał się nad genezą tej nazwy i twierdzi że słowo majonez **wymawia się trojako: majonez, mahonez i bajonez,** twierdzi zaś że należy wymawiać **„manionez"** bo słowo ma jakoby pochodzić od **„manier"** tj. kręcić, co jest przy przygotowaniu majonezu zasadniczą funkcją. Inny znawca kuchni **hr. de Courchamp** twierdzi, że należy tę nazwę wymawiać **„bajonez",** gdyż potrawa pochodzi **z hiszpańskiego miasta Bajonny.** Jeszcze inaczej tłumaczy genezę majonezu **gastronom Littré,** który twierdzi, **że** majonez został przywieziony w r. 1756 z wyspy **Minorki przez Mac Mahona** i dalsko powinien się nazywać **„mahonez".** Ale znalazły się jeszcze inne tłumaczenia tego skomplikowanego słowa, a mianowicie przypuszczano, że nazwa pochodzi od słowa **„mayo"** oznaczającego w pewnych **okolicach Francji, np. koło Lax i Orthez, żółtko,** które, jak wiadomo gra dużą rolę w sporządzaniu sosu. Tak więc jeden majonez sporo przyczynił kłopotu historykom gastronomji i w różny sposób był tłumaczony.

Inny rozdział należy poświęcić popularnej **„melbie",** tj. **lodom,** w których znajduje się smaczna **brzoskwinia.** Potrawa ta została ochrzczona" przez znaną śpiewaczkę **australską Nelly Melbę,** której karjera sceniczna trwała przez wiele lat **XIX wieku. Gdy w r. 1893 Melba znalazła się na występach gościnnych w Londynie,** odnosząc olbrzymie sukcesy **w Covent Garden, zamieszkała** w hotelu **Savoy.** Do amatorów sztuki i wielkich wielbicieli artystki należał również **szef kuchni** hotelu Savoy znany **kucharz Escoffier,** który wysłuchawszy wspaniałego śpiewu artystki w **„Lohengrinie"** pod wpływem tego natchnienia stworzył znane dziś **lody z brzoskwinią i chcąc uczcić artystkę nazwał je jej imieniem.** Lody zostały podane sławnej śpiewaczce **w postaci łabędzia, co miało przypominać jej występ w słynnej operze** Ryszarda Wagnera.

Znany **sos beszal** jest wynalazkiem wielkiego smakosza **markiza de Béchamel,** który również tą drogą został uwieczniony. Ciastka z rumem zwane we Francji i innych krajach **„baba"** zawdzięczą swą nazwę i powstanie **królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, który już jako książe Lotaryngji i Baru** pojechał pewnego razu do swego **zięcia Ludwika XV** i tam na dworze wersalskim kazał **przyrządzić ulubione swoje ciastka.** Wprawdzie uważano te nazwę jako pochodzącą **od Ali Baby, znanej postaci z „opowieści z tysiąca i jednej nocy"** ale było to zwykłe **określenie polskie** używane do dziś na ciasta wielkanocne. Ale również i córka króla **Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV** wsławiła się w dziejach gastronomji wprowadzeniem na karty restauracyjne t. zwanego **„kurczęcia po królewsku" (poulet a la reine).** Ulubiona przez królowe potrawa znalazła wnet swoich wyznawców i weszła triumfalnie do kuchni całej Europy.

Nakoniec nie możemy zapomnieć o znanym zwłaszcza w Austrji smacznym deserze zwanym **„Reis a la Trauttmansdorff"** przypisywanym pewnemu austrjackiemu dyplomacie, jak również o pieczeni wołowej **„boeuf a la Stroganoff"** wymyślonej przez rosyjskiego smakosza, również **dyplomatę w XVIII wieku.** Niektóre gatunki ryb, a zwłaszcza śledzi ochrzczono w końcu **XIX wieku mianem wielkiego kanclerza Bismarcka.** Nie wiadomo jednak czy dlatego, że lubiał je jadać czy też chciano owym śledziom zdobyć większą popularność. Znana i bardzo smaczna legumina, **popularna zwłaszcza w Austrji** zwana **„Kaiserschmarrn"** również nastręcza w swej nazwie wiele trudności dla lingwisty i historyka gastronomji. Jak wiadomo słowo „Schmarrn" oznacza w narzeczu wiedeńskiem **rzecz bez znaczenia, głupstwo,** z drugiej jednak strony określenie potrawy może łączyć się z słowem **„schmoren" tj. piec, przypiekać.** Możnaby więc tłumaczyć, że potrawa ta jest jak na stół cesarski („Kaiser) bez znaczenia, albo też, że właśnie przygotowuje, gotuje się ją na dworze cesarskim. Podobne trudności nastręcza inna austrjacka potrawa „Palatschinken"- Schinken to poprostu szynka, dodatek **„palat"** może odnosi się **do Palatynatu** (Pfalz), gdzie **może powstała potrawa.**

Jak widać z tego bardzo oczywiście pobieżnego przeglądu nawet w nazwie wielu potraw **mieści się kawałek historji europejskiej** i niejedna daje pole do ciekawych dociekań językowych i historycznych.

**Xz.**

# KRONIKA.

## Rozporządzenie w sprawie rent wojskowych.

(=) **Kraków, 18 marca.** W dniu 14 marca ukazał się nowy numer 19 część II. Dziennika Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów. Dziennik zawiera następujące zarządzenia: X i XI postanowienia wykonawcze do rozporządzenia z dnia 23 listopada 1939 r. o gospodarce wyżywienia i rolnictwa w Gen. Gubernatorstwie oraz drugie postanowienie wyk. do rozporządzenia z 20 grudnia 1939 r. o zapomogach dla odbiorców rent wojskowych b. państwa polskiego i osób pozostałych po nich (rozp. o ofiarach wojennych).

Powyższy numer Dziennika Rozporządzeń można nabyć w administracji Kraków, ul. Wielopole 1.

## Ubezpieczenie socjalne dla bezrobotnych.

(=) **Kraków, 18 marca. Na mocy zarządzenia Generalnego Gubernatora bezrobotni w czasie pobierania zasiłku bezrobocia podlegają obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego.**

Robotnicy, odbywający pracę obowiązkową, podlegają ubezpieczeniu chorobowemu i wypadkowemu. Stawka ubezpieczeniowa dla bezrobotnych, pobierających zasiłki wynosi 10 proc. zasiłku bezrobocia, dla robotników odbywających pracę obowiązkową stawka ta wynosi 11.5 proc. i jest płatna za te dni, w których robotnik wykonuje pracę obowiązkową. Okresy, podczas których pobierany jest zasiłek bezrobocia służą jako ustawowe czasokresy dla ubezpieczenia emerytalnego dla robotników i urzędników.

Jako dowód służy **kontrolna karta bezrobocia lub specjalne zaświadczenie urzędu pracy.** Osobiste zgłoszenie się do kas urzędu ubezpieczeń społecznych nie jest konieczne, jako dowód jest wystarczającą kontrolna karta bezrobocia. zaopatrzona w specjalną pieczęć.

## 60 właścicieli sklepów ukarano za brak cenników.

(=) **Warszawa, 18 marca.** Jak wiadomo, właściciele sklepów spożywczych, kolonjalnych, mydlarskich itp. winni posiadać wywieszone na widocznych miejscach cenniki w 2 językach, a ponadto wszystkie artykuły, znajdujące się na wystawie muszą być oznaczone cenami obliczonemi za 1 kg.

Za niestosowanie się do przepisów powyższych urząd do walki z lichwą w Warszawie **ukarał ostatnio 60 właścicieli sklepów grzywnami od 10 do 25 złotych.** Za ponowne tego rodzaju przewinienie grzywna będzie podwyższona a ponadto **właścicielowi sklepu grozi kara aresztu.**

Urząd do walki z lichwą skazał również na areszt przez 48 godzin 190 handlarzy ulicznych za nielegalny handel uliczny z zarządzeniem, że w razie powtórnego zatrzymania areszt będzie podwyższony a towary ulegną konfiskacie.

## Miljoner w roli nożowca.

(=) **Warszawa,** 18 marca. — 30-letnia pianistka Halina Cederbaum (Belwederska 40), poznała przed tygodniem w jednej z pierwszorzędnych kawiarni przystojnego i elegancko ubranego młodzieńca. W toku rozmowy dowiedziała się, że jest on miljonerem i posiada w Łodzi kilka fabryk i posesyj. Onegdaj wieczorem Cederbaum spotkała się z przygodnym znajomym i zaprosiła go do swego mieszkania. W drodze „miljoner" kupił dwie butelki wódki i zakąski. Po kolacji gość rzucił się nagle na pianistkę i podarł na niej suknię. Wywiązała się walka, podczas której **opryszek swej ofierze scyzorykiem zadał głęboką ranę szyi, wybił jej 2 zęby i uciął wskazujący palec prawej ręki.** Nieprzytomną pianistkę zastał odwiedzający ją kuzyn, który zaalarmował pogotowie lekarskie i policję. Ze względu na groźny stan Cederbaum odwieziono do szpitala. Policja jest już na tropie sprawcy napadu

## Kobieta na koźle dorożkarskim

(=) **Warszawa, 18 marca. Sensacją dnia w Warszawie przed kilku laty była piękna** wówczas i młoda Jadzia-dorożkarka. **Energiczna** dziewczyna objęła miejsce po zmarłym ojcu, długoletnim dorożkarzu. Spotyka się ją znów na koźle. W kożuchu chłopskim, **przepasanym** pasem czerwonym wygląda ona jak wieśniak jadący na jarmark. Tak prowadzi ona dorożkę po ulicach Warszawy. Jadzia niewiele się zmieniła, chociaż obecnie jest matką kilkorga dzieci, na których utrzymanie nadal zarabia dorożkarstwem.

## HISTORJA WIDELCA.

Z górą 900 lat temu pojawił się widelec w użyciu w Europie. W roku 995 żenił się syn doży weneckiego, Pietro Orseolo, z księżniczką bizantyńską Argillą, siostrą **cesarza Bizancjum. Podczas uczty weselnej** księżniczka Argilla **posługiwała się** przy jedzeniu łyżeczką złotą oraz dwuzębnym widelcem. Wszyscy uczestnicy uczty weselnej posługiwali się tylko własnemi palcami. Damy weneckie, idąc za przykładem księżniczki, pozamawiały u złotników widelce, podobne do tego, jakim posługiwała się Argilla.

Trwało jednak długo, zanim widelec przedostał się i do innych krajów. Dopiero około 1360 r. przyjął się w całych Włoszech zwyczaj posługiwania się widelcem. We Francji wszedł widelec w użycie około roku 1370 na dworze królewskim, a do domów mieszczańskich i szlacheckich przedostał się dopiero około 1550 r. Do Anglji zawędrował widelec z Wenecji w roku 1608. W ogólne zaś użycie w Europie wszedł widelec dopiero w XVII stuleciu, gdy przestał już być rzadkiem obramiem stołu, a wyrabiany z cyny czy stali taniością swą i praktycznością zdobył sobie popularność u ogółu ludności.

**ROMAN SZKLARSKI.**

# *Pilotka i miłość*

13)

— Ach, to pan! Nie poznałam. Czem mogę panu służyć?

Korski nie odpowiedział odrazu. Szybkiemi krokami podbiegł do drzwi i gwałtownie je otwarł. W drzwiach ukazał się sekretarz dyrektora.

— Czego pan sobie życzy? — krzyknął wściekły Cortis, widząc, że cała rozmowa jest podsłuchiwana.

— Ja nic... ja... — jąkał się sekretarz — chciałem zobaczyć, czy nie jestem panu potrzebny. Ten pan wydawał mi się trochę podejrzany.

— Proszę natychmiast odejść i nie przeszkadzać mi.

— Słucham pana.

Sekretarz oddalił się. Korski podszedł bliżej, przeszukać jeszcze zakamarki pokoju, aby upewnić się, czy niema jakiego aparatu" podsłuchowego, poczem dopiero zaczął swoją opowieść o tem, co podsłuchał w domu noclegowym.

— No, tak — powiedział Cortis, gdy Janusz skończył swoje opowiadanie. — To wszystko jest prawdopodobne. Trzeba zawiadomić policję.

— Nie, nie! — zawołał Janusz. — To nie doprowadzi do celu. Trzeba wymyśleć coś innego.

— Ale co.

— Jeśli pan pozwoli, to ja przedłożę swój plan...

— Proszę bardzo.

— Mój plan jest zupełnie prosty. Zamiast jednego wozu zgłosi pan dwa. Już to samo utrudni akcję złoczyńcom. Wiem, że zamach na pański wóz ma być dokonany dopiero w czasie wyścigu. Na jednym pojedzie mr. Miller, który cieszy się sławą międzynarodową i który uchodzi za pewnego zwycięzcę wyścigu, a na drugim ja sam.

— Pan! Ale przecież pan nigdy nie brał udziału w wyścigach samochodowych!

— Nie brałem, ale nie chodzi o to, abym je wygrał. W ostatniej chwili ja wsiądę do wozu, którym ma kierować Miller, a on wsiędzie do mojego wozu. Uwaga złoczyńców, którzy nie znają Millera, będzie zwrócona tylko na numer samochodu. Miller będzie miał więc swobodę ruchów, a ja jakoś dam sobie rady i pański samochód wygra. A o to chodzi.

— Ale przecież pan może zginąć przytem!

— Tej ewentualności nie biorę pod uwagę. Ponieważ będę uprzedzony o możliwości zamachu, więc pojadę tak, aby mi się nic nie stało.

— Jak pan sobie wyobraża swoje warunkiw tej transakcji?

— Przyznam się szczerze, że nie myślałem o tem. Pomówimy o tem, gdy cała sprawa się uda. Narazie zaangażuje mnie pan, jako kierowcę wyścigowego. Może pan powiedzieć, że przyjechałem niedawno z Europy. Przy pańskich wpływach uzyskanie licencji wyścigowej nie będzie takiem trudnem, wyekwipuje mnie pan i na tem koniec. Gdy gra się powiedzie, to wówczas da mi pan to, co uważa pan za stosowne.

— All right! Zgadzam się. Mary, zaopiekuj się panem. Mr. Korski jest naszym gościem do dnia wyścigu.

— Dziękuję bardzo, ale to nie da się zrobić. Po pierwsze nie mam odpowiedniego ubrania, a po drugie trzeba unikać podejrzeń. Udam, że jestem zwyczajnym mechanikiem. Dzisiaj pojadę jeszcze do Indżanopolis, gdzie stoją pańskie maszyny i będę się przygotowywał do wyścigu, jak normalny zawodnik.

— Jest jeszcze jedna kwestja. Jury może unieważnić wynik wyścigu, jeśli okaże się, że pozamienialiście z Millerem numery startowe.

— I na to jest rada. Gdy wyścig się zacznie i sędziowie, wśród których zasiada i pan, zaczną swoje urzędowanie — oświadczy pan to, co pan wie o planowanym zamachu i zażąda pan zgody na zmianę numeru. Musi pan jednak pilnować, aby żaden z sędziów nie opuścił kabiny sędziowskiej, gdyż inaczej wszystko pójdzie na marne. Nie jest wykluczonem, że bandyci mają wpływy nawet w komisji sędziów.

— A więc próbujemy. Ostatecznie jak mi unieważnią wynik a Miller będzie pierwszym, to i tak reklama dla moich wozów będzie olbrzymia, może jeszcze większa, niż bez tego dodatku...

Cortis pożegnał młodą parę, poczem zamówił rozmowę międzymiastową z Indżanopolis, aby zawiadomić kierownika oddziału produkcji wyścigowej, że zaangażował nowego kierowcę i że zgłasza dwa wozy, zamiast jednego.

Miss Cortis tymczasem opuszczała gmach koncernu samochodowego w towarzystwie młodego Polaka. Była podbita przez jego spokój i odwagę, z jaką referował całe zagadnienie. Było jasnem, że w całej tej grze ryzykował życie. Chyba nie dla tych kilku tysięcy dolarów, które mógł dostać od Cortisa na wypadek udania się jego interwencji. Spojrzała na Janusza i uśmiechając się zapytała:

— Ciekawa tylko jestem, co pana skłania do tego, aby ryzykować życie dla obrony interesów mego ojca.

Janusz zaczerwienił się, ale natychmiast odpowiedział:

— Tu chodzi poprostu o wielką przygodę. Wie pani, że gdy siedziałem na tej doskonałej posadzie u mr. Pillowa, to nieraz mnie szarpało z wściekłości, że tak marnuję czas. Teraz to co innego. Zapowiada się walka, a ostatecznie mężczyźni są po to, aby walczyć.

— A więc tylko w poszukiwaniu wielkiej przygody. Tak?

— Tak jest! — odpowiedział Korski, a potem, zaczerpnąwszy oddechu, dodał: — Wie pani dobrze, że bardzo mi się pani podoba, że może nawet żywię do pani głębsze uczucie, ale jestem zbyt trzeźwym człowiekiem, aby nie widzieć przepaści, jaka nas dzieli.

— Przepaści! Jakiej?

— Pani należy do najbogatszych ludzi Ameryki a może i świata, ja wprost przeciwnie — do najuboższych. Nie wolno mi myśleć inaczej o pani, jak o niebiańskim zjawisku, które wolno mi podziwiać, ale nigdy nie posiadać na własność.

— Może i pan kiedyś być najzamożniejszym człowiekiem Ameryki.

— To nie jest niemożliwem, ale jest nieprawdopodobnem. Wolę zostać tam, gdzie jestem. Zresztą zanudziłaby się pani ze mną.

— O tem ja będę decydowała, ale narazie musi się pan śpieszyć, aby złapać pociąg do Indianopolis. Po wyścigach, jeśli pan wyjdzie cało — dodała żartobliwie — gdyż w gruncie rzeczy nie bardzo wierzyła w całą tę awanturę, — dokończymy naszej rozmowy. Może wtedy pan będzie sławnym, oświadczę się panu i... roześmiała się.

— Dobrze za tydzień dokończymy tę interesującą rozmowę.

(Ciąg dalszy nast.).

## ANEGDOTY.

### ŚRODEK LECZNICZY.

Raz zapytano Hindenburga, co czyni, gdy przy pełnieniu swej tak odpowiedzialnej pracy zdenerwuje się. Hindenburg odpowiedział:

— Gdy zdenerwuję się, to gwiżdżę.

— Ależ — brzmiało powtórne pytanie — nigdy nie słyszeliśmy, by pan gwizdał.

Hindenburg zaśmiał się i rzekł:

— Oczywiście, bo nigdy jeszcze nie byłem zdenerwowany.

### DOBRA RADA.

Pewnego razu przyszedł do Ryszarda Straussa pewien młody muzyk, aby zagrać przed nim jedną ze swoich kompozycyj. Kiedy muzyk skończył partję i zwrócił się do milczącego dotychczas Straussa z prośbą o ocenę, ten rzekł z całą otwartością:

— Mój przyjacielu, będzie najlepiej, jeżeli pan zaprzestaniesz komponować i zabierzesz się do innej pracy.

Młody człowiek zapakował swe nuty i pełen roztargnienia skierował się ku wyjściu. Wówczas Strauss powiedział do niego:

— Jeżeliby pan chciał usłuchać jeszcze jednej mojej rady, to proszę sobie nic nie robić z mej oceny. Ongiś i mnie to samo powiedziano...

## WESOŁY KACIK.

### O MAŁO SIĘ NIE UTOPIŁ...

— Ach, panie marynarzu, zawód pański jest z pewnością bardzo niebezpieczny. Czy często był pan narażony na niebezpieczeństwo utraty życia?

— Raz tylko. Ale wówczas omal się nie utopiłem.

—Ach, jakie to okropne! Jak to było?

— Zasnąłem w kąpieli, a zapomniałem zakręcić kurek.

### ŁATWE ŹRÓDŁO DOCHODU.

Mały Grześ siedzi nad wielką kałużą i babrze się w błocie. Spostrzega to ojciec:

— Grzesiu, w tej chwili wychodź stąd. Co ty robisz?

— Jakto co robię. Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Sam tatuś mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto...

### TYLKO BRAK CZASU...

— Panie dyrektorze, buchalter właśnie usiłował mnie pocałować.

— Kochana pani, przy najlepszych chęciach nie mogę sam załatwiać wszystkich spraw biurowych.

### MUSI SIĘ WIELE NAUCZYĆ...

— Chcę być z tobą zupełnie szczery. Nie jesteś pierwszą kobietą, którą całuję — opowiada zdobywca serc niewieścich. A ona na to:

— Odpłacę ci równą szczerością: musisz się jeszcze wiele nauczyć.

### ODCIĘŁA SIĘ.

On: — Nie mogę pojąć, łaskawa pani, jak może pani nosić włosy innej kobiety?

Ona: — A czy pan nie nosi na sobie wełny innego barana?